

S. M.

Prasa o adwokaturze

Palestra 10/7(103), 60-66

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

pełnomocnik pozwanego (...) w sprawie (...):

- I — „zaniebął w lutym 1965 r. spowodowania złożenia przez pozwanego we właściwym terminie opłaty sądowej od wniesionej rewizji oraz
- II — nakleiwszy w dniu 23.II.1965 r. znaczki opłaty sądowej na piśmie rewizyjnym, skasował je bezprawnie datą wsteczną 18.II.1965 r.”

Wojewódzka Komisja Dyscyplinarna Izby Adwokackiej w A. postanowieniem z dnia 18.IX.1965 r. nie uwzględniła wniosku Rzecznika Dyscyplinarnego, podając w uzasadnieniu, że wymieniony „czyn nie ma takiego charakteru, który by wymagał — do czasu merytorycznego rozpoznania sprawy — odsunięcia adwokata X od wykonywania jego zawodu”.

Postanowienie to zaskarżył Rzecznik Dyscyplinarny, podnosząc w odwołaniu, że „czyn polegający na skasowaniu znaczków opłaty sądowej i antydatowaniu skasowania podważa zaufanie do adwokatury”.

Wyższa Komisja Dyscyplinarna, uznając odwołanie Rzecznika Dyscypli-

narnego za zasadne, uchyliła wymienione postanowienie i zawiesiła adw. X tymczasowo w czynnościach zawodowych z przyczyn, jak niżej.

Postawione adw. X zarzuty zostały wysoce uprawdopodobnione. Naklejenie przez adwokata znaczków opłaty sądowej na znajdującej się w aktach sprawy rewizji po upływie ustawowego terminu i skasowanie ich datą wsteczną bez wiedzy i zgody właściwego urzędnika sekretariatu sądowego jest rażąco sprzeczne z prawem, godzi w zasadę współdziałania adwokatury z sądami w zakresie ochrony porządku prawnego oraz podrywa zaufanie społeczeństwa do adwokatury. W takich warunkach interes społeczny wymaga tymczasowego zawieszenia adwokata w czynnościach zawodowych.

Notka

Ciężar przewinienia dyscyplinarnego w omawianym wypadku polega na naklejeniu znaczków opłaty sądowej po upływie terminu i skasowanie ich z datą wsteczną. Wiedza lub zgoda urzędnika sądowego jest tu tylko okolicznością towarzyszącą, ale nie może wpływać na istotę czynu i jego kwalifikację prawną.

E. M.

PRASA O ADWOKATURZE

W rubryce *Kronika dnia „Trybuna Ludu”* (nr 153 z dn. 4 czerwca br.) podała następującą informację:

„Z ZSRR powróciła delegacja Ministerstwa Sprawiedliwości pod przewodnictwem K. Zawadzkiego. W czasie pobytu delegacja zapoznała się z wynikami badań naukowych i zwalczaniem przestępczości w Związku Radzieckim oraz z działalnością adwokatury.”

Będzie niewątpliwie rzeczą interesującą uzyskanie od naszej delegacji bliższych informacji na temat aktualnego stanu rozwoju adwokatury w ZSRR.

W dniu 10 czerwca br. obradowała Sejmowa Komisja Wymiaru Sprawiedliwości nad sprawozdaniem o wykonaniu ustawy z dn. 19 grudnia 1963 r. o ustroju adwokatury.

Jak doniosła Trybuna Ludu z dnia 14.VI.br. (nr 163), na Komisji podkreślano, że praktyka rozwiała obawy, które początkowo wysuwała część opinii przy wprowadzaniu reformy ustroju adwokatury. Podstawowe funkcje reformy: poprawa obsługi prawnej obywateli oraz współudział adwokatury w kształtowaniu wymiaru sprawiedliwości — są spełniane. Samorząd adwokacki coraz bardziej oddziałuje na środowisko; stara się kształtować jego postawę zawodową i etyczną. Nowe reformy pracy i odpłatności pozwoliły usunąć wiele istniejących poprzednio nieprawidłowości i stworzyły lepszy klimat wokół adwokatury.

Zgłoszono szereg postulatów pod adresem samorządu adwokackiego."

W obradach wzięli m. in. udział Minister Sprawiedliwości Stanisław Walczak oraz Prezes NRA Stanisław Godlewski.

Dalsze echo jubileuszowych uroczystości Izby Adwokackiej w Szczecinie (patrz poprzedni numer „Palestry”) znalazło wyraz w notatce pt. *XX lat adwokatury w Szczecinie*, ogłoszonej na łamach „Prawa i Życia” (nr 12 z dn. 5 czerwca br.). Autor notatki (am) informuje, że taki tytuł nosi też publikacja będąca pracą zbiorową, wydana nakładem Wydziału Propagandy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Szczecinie.

„Jest ona rodzajem książki pamiątkowej, która ma zarejestrować dwudziestoletnie osiągnięcia pracy adwokatury szczecińskiej” — pisze autor i cytuje dalej z tekstu tej publikacji, że zdaniem Wojewódzkiej Rady Adwokackiej praca ta ma „w większej jeszcze mierze dokumentować chęć i gotowość tej adwokatury do dalszej i coraz wydajniejszej pracy nad wzorowym wypełnianiem szczytnych funkcji społecznych, przypadających adwokatom w państwie socjalistycznym.”

W ocenie autora dorobek palestry szczecińskiej uznać należy za pozytywny. „W pionierskim dziele organizowania życia, a zwłaszcza aparatu wymiaru sprawiedliwości na terenie odzyskanej ziemi szczecińskiej — pisze autor — adwokatura ma swoje poczesne miejsce. Ukazanie tych osiągnięć w okresie minionego dwudziestolecia jest przedsięwzięciem godnym uwagi i zainteresowania. Autorzy pracy zbiorowej rozumieją dobrze swoje zadanie, usiłując nadać poruszonym problemom aspekt szerszy, wybiegający poza partykularz swojego środowiska, osadzając sprawy zawodu adwokackiego w skali krajowej. Co więcej — na tle zebranych faktów — nie bez słuszności i usprawiedliwionej dumy wskazują na własne przodujące inicjatywy, które jeszcze w roku 1954 na uroczystości obchodu X-lecia Polski Ludowej przyniosły pierwsze miejsce we współzawodnictwie między izbami adwokackimi w pracy społecznej. Do szczególnie cennych inicjatyw adwokatury szczecińskiej należy zorganizowanie w roku 1955 Zjazdu aktywu zespołów adwokackich z siedmiu zachodnich i północnych województw z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości, Naczelnej Rady Adwokackiej, Zarządu Głównego ZPP oraz pozostałych rad adwokackich”.

Jubileuszowa publikacja szczecińskiej adwokatury, obok jej ogólnie pozytywnej oceny, nasunęła jednak publiczność „Prawa i Życia” również i zastrzeżenia:

„Jedno z nich dotyczy jednostronnego i powierzchownego naświetlenia złożonego okresu budowy praworządności i przywracania właściwej roli adwokatury w la-

tach 1956 i następnych. Inne — koncepcji bezkonfliktowości i automatyzmu w przedstawianiu procesu kształtowania ustroju adwokatury w PRL.”

Jako godne szczególnej uwagi zostało przez autora zakwalifikowane w tej księdze pamiątkowej opracowanie na temat aktualnej organizacji pracy w zespołach adwokackich:

„Jest to jedno z rzadkich, pogłębionych krytycznych studiów nad sytuacją i warunkami pracy zespołów adwokackich, nad ich niedostatkami organizacyjnymi, nad błędnym systemem finansowania kosztów utrzymania zespołu — jako bezpośredniej ważnej przyczyny niskiego poziomu organizacji pracy w zespołach adwokackich. Można z całym przekonaniem powiedzieć, że artykuł ten nawiązuje do chlubnej tradycji adwokatury szczecińskiej podejmowania propozycji i inicjatywy naprawy, jakie z tego środowiska wychodziły w minionych latach. Wypada nam życzyć, aby ta wypowiedź została zauważona, przez kogo należy, i właściwie oceniana jako poważny wkład do realnej reformy zespołów adwokackich na nowym etapie ich pracy.”

Refleksje na marginesie jubileuszu przyniosły — jak widać — cenne uwagi, należy więc odczekać z kolei na reakcję, „kogo należy”...

*

W tym samym numerze „Prawa i Życia” zamieszczono komunikat pt. *Praca społeczna adwokatury w ZPP — o uchwale Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej w sprawie kierunków pracy adwokatów w Zrzeszeniu Prawników Polskich.*

*

Uważni recenzenci dzieł beletrystycznych, szczególnie tych, które określa się mianem „kryminałów”, nieraz ze smutkiem bądź z rozdrażnieniem stwierdzali, że niektórzy autorzy powieści czy opowiadań wykazują zaskakującą ignorancję w dziedzinie problematyki prawno-sądowej, a także co do roli adwokata jako współczynnika wymiaru sprawiedliwości.

Osobliwym „kwiatkiem” na tej niwie zajął się Andrzej Małachowski w recenzji powieści kryminalnej Jerzego Edigeja, wydanej przez Wydawnictwo „Czytelnik”, pt. „Sprawa Niteckiego”. W opublikowanej na łamach „Słowa Powszechnego” (nr 129 z dn. 31 maja br.) recenzji zatytułowanej *Sprawa Niteckiego i nie tylko...*, dziennikarz wytyka autorowi powieści nieścisłości i potknięcia w zakresie znajomości prawa i procesu karnego i pisze dalej:

„(...)szkoda byłoby czasu i papieru na wytykanie tego potknięcia, gdyby pan Edigej na nim poprzestał. Autor jednak w zapale edukowania rodaków przestaje panować nad wiedzą prawniczą swojego bohatera — mecenasa Murasza czyli — jak go nazywa — „Tygrysa Palestry” — i temu ostatniemu na stronie 207 wyrzywa się takie zdanie: »(...) wyrok kary śmierci musi być powzięty jednogłośnie przez wszystkich sędziów«, a bynajmniej nie chodzi tu o tryb doraźny”.

Na stronie 65 cytowany już tu „Tygrys Palestry” zapewnia Wysoki Sąd: „(...) jestem adwokatem ponad 45 lat, w swojej skromnej działalności ani razu nie przyjąłem sprawy, w której wątpiłem w niewinność oskarżonego.” I dalej na stronie 124 — pisze recenzent — ten sam obrońca tak poucza swoją córkę: „(...) adwokat może, nawet powinien odmówić obrony w sprawie brudnej, czyli takiej, w której osoba sprawcy i charakter jego czynu budzą odrazę każdego przyzwoitego człowieka. Wiem, że są koledzy specjalizujący się w takich sprawach i robią na nich majątek”.

W świetle zacytowanych fragmentów powieści J. Edigeja recenzent zauważa, że

poglądy jej autora o funkcji adwokata nie wiele mają wspólnego z rzeczywistością.

„Szkoda — pisze autor — że pan Edigey nie wie, iż w ogólnym rozrachunku staje przed sądem w sumie niewielu niewinnych, że każde przestępstwo jest »brudne«, a do obowiązków adwokata nie należy bynajmniej robienie z oskarżonego »anioła«. Szkoda również, że zabierając się do rozstrzygania kwestii etyki zawodowej, autor nie pomyślał, iż głosząc tego rodzaju »teorie« wyrządza krzywdę ludziom, którzy w swoim zawodzie obrońcy widzą coś zupełnie innego niż pogoń za majątkiem (...)”.

W sumie recenzent surowo ocenił rzetelność pisarską J. Edigeya i na marginesie recenzji wypowiedział pogląd:

„Pan Edigey nie jest, niestety, odosobniony w plejadzie rodzimych twórców różnego rodzaju powieści, »z dreszczykiem«. Książki te — jak wiadomo — trafiają do dosyć dużej grupy ludzi i chociażby już tylko to zobowiązuje autorów do bardziej rzetelnego traktowania czytelników i niepopisywania się własnym dyktantstwem”.

Recenzent wytknął także wydawcy lekkomyślność w wydaniu tej pozycji. „Tak poważne wydawnictwo jak „Czytelnik” powinno bardziej panować nad tym, co znajduje się na kilkudziesięciu stronach wydawanej — w niemalym, bo ponad trzydziestotysięcznym nakładzie — książki”.

A może by pomyśleć o jakimś kursie dokształcającym z dziedziny prawa dla niektórych przyszłych autorów „kryminałów”?

*

„Życie Warszawy” (nr 132 z dn. 2 czerwca br.) opublikowało reportaż Danuty Kaczyńskiej pt. *W kręgu Temidy*, w którym znalazły się interesujące spostrzeżenia na temat warunków życia i pozycji społecznej grup zawodowych zamieszkałych w Piotrkowie Trybunalskim, należących do miejscowego środowiska prawniczego, w tym także — adwokatów.

Ujawniając cel swej reporterskiej peregrynacji, znana warszawska dziennikarka pisze:

„Szukając »miejsca młodej inteligencji«, ograniczyłam moje zainteresowania do środowiska prawników bezpośrednio związanych z wymiarem sprawiedliwości. Spotykałam się więc z sędziami, prokuratorami, adwokatami. Okazało się, że każda z tych grup zawodowych tworzy odrębne środowisko, z własnymi problemami i kłopotami.”

Po oddzielnym przedstawieniu sytuacji zawodowo-bytowej grupy sędziowskiej i prokuratorskiej reporterka relacjonuje wyniki kontaktów z członkami piotrkowskiego środowiska adwokackiego, zaopatrując ten fragment reportażu nieco emfaticznym śródtytułem: „Zawód niepotrzebny?”:

„Młodych adwokatów w Piotrkowie nie ma, w zespole przeważają ludzie zbliżający się już do wieku emerytalnego. Nie ma ani jednego aplikanta. Rozmawiam z najmłodszymi adwokatami, z młodym małżeństwem, które niedawno przekroczyło barierę 35 lat życia.

Pytam, dlaczego tak jest. W odpowiedzi słyszę wiele gorzkich słów pod adresem miejscowej prasy i organu ZPP. Wytworzono taką atmosferę — twierdzą moi rozmówcy — że młodzież kończąca studia prawnicze woli wybrać zawód radcy prawnego niż praktykującego adwokata. Praca spokojniejsza, zarobki takie same, a przy tym wszystkie prawa.

Stwierdzając obiektywnie, że w ostatnich latach wiele się zmieniło na lepsze (tu nastąpiło wyliczenie nazwisk adwokatów, którzy ostatnio otrzymali odzna-

czenia), moi rozmówcy boleśnie odczuwają zdarzające się jeszcze niekiedy spojrzenia na adwokatów jak na prywatną inicjatywę."

Reporterka, przeprowadzając zwiad socjologiczny w Piotrkowie Trybunalskim, podzieliła się swoimi spostrzeżeniami i treścią rozmów z członkami miejscowego środowiska prawniczego, z sekretarzem Komitetu Powiatowego PZPR. Jego stosunek do miejscowych prawników przedstawia w następujących kilku zdaniach:

„Sekretarz współpracuje blisko z grupą prawników-prokuratorów, wciąga ich do prac społecznych, do współzrządzenia terenem. To sprawia, że ta grupa młodej inteligencji czuje się mocno zrosnięta z miastem i powiatem. Sędziowie stanowią środowisko zamknięte w sobie, unikające kontaktów zewnętrznych. Z miejscowych tylko jeden sędzia jest członkiem partii. Sekretarz KP mówi: mam jeszcze wiele zakładów pracy, w których brak radców prawnych. To jest dla mnie problem."

Przedstawiony przez D. Kaczyńską przegląd sytuacji w piotrkowskim środowisku prawniczym jest z natury rzeczy niepełny. Zebrane jednak w reportażu spostrzeżenia dają dużo do myślenia i nakłaniają do głębszego zainteresowania się „Polską powiatową” także na odcinku rozwoju kadry adwokackiej. Na porządku dziennym stoi niewątpliwie pilny problem odnowienia składu osobowego prowincjonalnej adwokatury.

*

Felieton pt. *Starzy i młodzi* pióra Białostoczanina („Gazeta Sądowa i Penitencjarna” nr 10 z dn. 1 czerwca br.) dotknął drażliwego problemu „stosunku pokoleń” w środowisku adwokackim i na sali sądowej. Obierając jako miejsce akcji pokój adwokacki w gmachu sądowym („życie województwa odbija się w sądzie, a życie sądu w pokoju adwokackim”), felietonista pisze:

„Ostatnio bardzo modnym tematem jest narzekanie na »młodych« w sądzie i adwokaturze. Nowe zadania organów adwokatury spowodowały pewne odmłodzenie rad i kierownictw zespołów adwokackich. Teraz mówi się, że »młodzi« nie rozumieją »starszych«, że niepotrzebnie kieruje się adwokatów siedemdziesięcioletnich na komisje lekarskie, że starsi koledzy zbytnio przeciążeni są zastępstwami, urzędówkami itp.”

Toczą się więc pogwarki przy kawie w pokoju adwokackim, koledzy wymieniają poglądy krytyczne, dyskusje wywołują wiele namiętności. Ale...

„Ale najwięcej jest narzekań na młodych sędziów”. I tu sypią się z ust członków palestry znamienne przykłady. Co przy tym jest szczególnie interesujące, to mianowicie spostrzeżenia, że najlepsza atmosfera przy wykonywaniu zawodu adwokata panuje w Sądzie Najwyższym. Koledzy-adwokaci podają, jak są traktowani życiście w tej najwyższej instancji sądowej, a jak to — w ich relacjach — jest inaczej na niższych szczeblach hierarchii sądowej. Stąd urodził się projekt wcale interesujący:

„Warto by organizować wycieczki asesorów do Sądu Najwyższego (...).”

*

Między młotem a kowadłem — nazwał położenie radcy prawnego w zakładzie pracy Michał Łuczal w artykule w ten sposób zatytułowanym na łamach „Głosu Wielkopolskiego” (nr 104 z dn. 4 maja br.). Radca prawni powinien być — zdaniem autora — zakładowym rzecznikiem prawa, a w praktyce jest niestety często tylko rzecznikiem stanowiska pracodawcy. Dlaczego tak się dzieje?

„Formalnie rzecz biorąc — pisze autor — radca ma pełną swobodę decyzji. Zajmuje bowiem samodzielne stanowisko pracy, a jego opinie są wiążące (! — uwaga

moja S. M.) dla kierownictwa przedsiębiorstwa. Może więc — broniąc prawa — przeciwstawiać się dyrekcji. Może, ale musi się liczyć z konsekwencjami takiego kroku. Z takimi konsekwencjami, jak utrata premii czy wypowiedzenie pracy. Nie ma w tym słowa przesady.”

Z tych powodów pozycja radcy prawnego jest niedostatecznie zabezpieczona i wywołuje nieraz postawy kapitulanicke, prowadzące do łamania praworządności. Jako środek zaradczy autor sugeruje przyjęcie następującego rozwiązania:

„(...) powinien on być chroniony, tak jak chronieni są inni pracownicy pełniący odpowiedzialne funkcje społeczne. A więc np. członkowie komisji rozjemczych rad zakładowych, których nie można zwolnić z pracy bez zgody odpowiednich ogniw nadrzędnych. Takim ogniwem w wypadku prawnika gospodarczego powinna stać się choćby okręgowa komisja arbitrażowa (oczywiście, nie upieramy się, że właśnie OKA). Z pewnością tego rodzaju innowacja w większym stopniu mogła by się przyczynić do uzdrowienia sytuacji niż samo tylko apelowanie do radców o odważną obronę prawa”.

Sugestia godna pilnego rozważenia.

*

„Rozprawy sądowe są przedmiotem częstych rozmów obywateli, postawy prawników urabiają poglądy na sprawiedliwość i praworządność niemałej części społeczeństwa, prawnicy mają w naszym kraju decydujący wpływ na kształtowanie socjalistycznej świadomości prawnej (...)” — oto wyjątek z artykułu Macieja Karskiego pt. *Pedagogia w todze* („Dziennik Zachodni” nr 110 z dn. 11 maja br.). W artykule tym zostały poruszone zagadnienia o dużej wadze społecznej: o stylu pracy zawodowej i stopniu zaangażowania społecznego w działalności zawodowej sędziów, prokuratorów i adwokatów.

Operując kilkoma trafnie dobranymi przykładami, autor wytyka prawnikom-uczestnikom wymiaru sprawiedliwości stosowanie profesjonalnej łatwizny i znieszczenie na przejawy niepraworządności. Podane przykłady rzeczywiście szokują i wyciągnięty z nich wniosek, że „gorliwość zawodowa jest niemożna i nie wzbudza zachwyty”, jest na tle tych przykładów w pełni usprawiedliwiony.

Dokonana przez autora krytyczna analiza praktyki pracy adwokata została poparta filmowym gagiem: „W pewnym filmie włoskim — tytułu nie pomnę — de Sica występuje w roli bardzo popularnego adwokata rzymskiego. Adwokat ten, zaabsorbowany mnóstwem spraw, przed każdą rozprawą pyta swego aplikanta: »Bronimy czy oskarżamy?« Aplikant, prowadzący sprawy finansowe swojego mistrza, informuje go, kto im zapłacił honorarium: oskarżony czy oskarżyciel, pozwany czy powód. I popularny adwokat, w zależności od tego broni lub atakuje, nie bacząc wcale, po której stronie jest słuszność i prawda.”

„Taki styl pracy prawniczej — ciągnie dalej autor — jaki pokazano w filmie, budzi w nas tylko uśmiech. Czy słusznie? Czy nie udało by się i u nas znaleźć prawników wykazujących podobny styl pracy? Prawników, którzy uważają, że ich rola polega na obronie lub oskarżaniu podsądnego, a nie na udziale w poszukiwaniu prawdy i w ochronie porządku prawnego? Zdarzają się przecież i u nas prawnicy, którzy bronią lub atakują w zależności od tego, kto im płaci, którzy nie rozumieją, że obrona i oskarżenie to nie są obowiązki przeciwstawne, lecz wzajemnie się uzupełniające i w jednakowej mierze mające służyć porządkowi prawnemu.”

Trochę to wyobrażenie o funkcji prokuratora czy adwokata jest zbyt idealistyczne i nie zanadto osadzone w układzie normatywnym, jednakże trzeba zapisać na dobro autora jasność jego intencji i pasję prostowania ścieżek...

I w końcu jeszcze jeden charakterystyczny fragment artykułu:

„Dlaczego tyle miejsca poświęciłem problemom jednego zawodu? Dlatego, że są to problemy tylko pozornie wewnątrzawodowe. Praca prawników jest jawna. Prawnicy budzili zawsze i budzą dotychczas zainteresowanie społeczeństwa. Adwokatów obserwują ich klienci, sędziów — strony procesowe i publiczność sądowa, a radców prawnych — pracownicy przedsiębiorstw.”

Musi w istocie zastanowić refleksja autora, że „nie zawsze umiemy zrozumieć motywy działania uczestników procesu, ubranych w togi z żabotami.”

S. M.

KRONIKA

Z ŻYCIA IZB ADWOKACKICH

Izba warszawska

Dnia 4 czerwca 1966 roku zmarł adwokat Kazimierz Mamrot, członek Zespołu Adwokackiego Nr 18 w Warszawie.

Zmarły już podczas studiów na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego działał aktywnie w Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej oraz w Kole Przyjaciół Ligi Narodów.

Zawód adwokata wykonywał od 1932 roku, poświęcając wiele czasu pracy politycznej i społecznej. Do ostatniej chwili aktywnie pracował w Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR, samorządzie adwokackim i Zrzeszeniu Prawników Polskich.

Z okazji dwudziestolecia ZPP został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Wiedzą, postawą i pracowitością zdobył sobie szacunek i uznanie kolegów.

Zakończenie roku szkoleniowego dla aplikantów. W dniu 25 czerwca br. odbyło się ostatnie w tym roku szkoleniowym seminarium dla aplikantów adwokackich Izby warszawskiej. W okresie szkoleniowym 1965—1966 seminaria odbywały się w każdą sobotę w lokalu Rady Adwokackiej.

Aplikanci podzieleni byli na trzy grupy szkoleniowe. Szczególny nacisk położono na opracowanie planu pod kątem widzenia praktycznego stosowania obowiązujących przepisów. Zerwano z wykładami typu uniwersyteckiego, przechodząc na szkolenie typu seminaryjnego. Na plan pierwszy poszły te dziedziny prawa, które opierają się na nowych kodeksach. Dlatego też przedmiotem szkolenia seminaryjnego były: prawo cywilne materialne, prawo cywilne formalne, prawo rodzinne oraz przepisy ustawy o ustroju adwokatury.